Wydanie poranne.

Rok IV. Kraków-Podgórze, czwartek 5 kwietnia 1906 Nr. 93

3 Cena nru wszędzie ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50.
Prenumerata za granicą: 1 mk. 50 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudnie.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 9.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Prosimy odnowić prenumeratę na drugi kwartał.

Każdy nowy abonent otrzyma **bezpłatnie** wysoce interesujący satyryczny kalendarzyk

„GDY NARÓD DO BOJU"

ze znakomitemi karykaturami.

Prenumerata „Nowin" wynosi w mieście miesięcznie 1 K 40 h, na prowincyi 1 K 50 h; — kwartalnie 4 K 20 h, względnie 4 K 50 h.

Z Królestwa Polskiego

Oblężona fabryka.

Zakłady przemysłowe w Ostrowcu były widownią fatalnego zajścia, które świadczy do jakich bezmyślnych gwałtów posuwają się władze rosyjskie w Królestwie.

Otc w sobotę o godz. 8 zrana, na szosie pomiędzy osadą fabryczną Klimkiewiczów a Ostrowcem, ktoś strzelił do przechodzącego strażnika ziemskiego, ranił go ciężko i zbiegł do fabryki.

O godz. pół do 12 w południe całą fabrykę otoczono wojskiem, przyczem oświadczono zarządowi fabryki, że dopóty nikt nie będzie wypuszczony z fabryki, dopóki nie będzie wydany ten, który strzelił do strażnika, oraz główni agitatorowie wszelkich zamieszek.

Fabryka odcięta jest od wszelkiej komunikacyi z zewnątrz. Tysiąc pięćset robotników i około stu urzędników fabrycznych całą sobotę i noc na niedzielę pozostawali bez wszelkiej żywności.

Wojskowość postawiła ultimatum, że jeżeli żądania władzy wojskowej nie będą spełnione, to fabryka będzie zbombardowana.

Przed zakładami fabrycznymi zatoczono działa.

Zarazem i domy fabryczne, zamieszkane przez rodziny robotników były silnie strzeżone przez wojsko, nikt nie wychodził ani nie wchodził.

Kilku robotnikom udało się jednak tyłami fabryki zbiedz. Do jednego z nich wymierzonych było kilkanaście strzałów, pomimo to uszedł cało.

Z usiłujących wydostać się na zewnątrz dotychczas zabito jednego robotnika.

Na szosie ostrowieckiej i w mieście rozgrywają się bolesne sceny: płacz rodzin i lament żon, których ani w południe w sobotę, ani wieczorem, ani rano w niedzielę nie dopuszczono z pożywieniem do mężów.

Nareszcie „władze" zmiarkowały, że przebrały miarę.

O godz 3 w nocy przybył pociąg nadzwyczajny z przedstawicielami władzy. — Dyrektor Adamiecki i wicedyrektor Wilde byli wezwani na stacyę, dokąd przybyli pod silną eskortą, która ich potem odprowadziła z powrotem do fabryki. A w końcu wydano polecenie wypuszczenia wszystkich pracowników z fabryki. Wojsko ustąpiło i wyjechało z powrotem do Wierzbnika.

Z powodu zajść pracę w zakładach ostrowieckich chwilowo zawieszono.

Muzeum morskie.

W Berlinie otwarto nowe Muzeum, poświęcone nauce o morzu („Museum für Meereskunde"), które pod względem szerokości swego zakresu oraz bogactwa zbiorów przewyższa South-Kensington — Muzeum w Londynie oraz Muzem marynarki w Paryżu. Dwa te ostatnie muzea dają jedynie historyczny obraz rozwoju morskich środków komunikacyjnych, nowe zaś Muzeum berlińskie nietylko rozszerza zakres historyczny, ogromnie zresztą bogaty we wspaniałe modele najrozmaitszych okrętów, począwszy od prawdziwej łódki staroż. wikingów, a kończąc na najnowszym typie torpedówki (rozmaite przecięcia świetnie unaoczniają postępy techniki) —

Romans młodej Eskimoski.

Amerykańska humoreska MARKA TWAINA.*)

— o —

I

— Nareszcie opowiem panu, panie Twain, historyę życia mego, o którą tak dawno pan mnie prosi.

Zeskrobała kościanym nożykiem warstwę tłuszczu, jaki okrywał jej twarz i zadumała się, patrząc z zachwytem na zachodzące słońce, czerwoną łuną oświecające śnieżne równiny, usiane bryłami lodu.

Ale nie długo młoda Eskimoska oddawała się marzeniom. Rozsiadła się wygodniej na bryle lodu, służącej nam za kanapę i rozpoczęła swe niezbyt wyszukane opowiadanie.

Ale przedtem kilka słów o powierzchowności młodej mojej dzikiej przyjaciółki. Śliczna jest!

Ma się rozumieć, kieruję się w danym wypadku gustem Eskimosów. Być może, że z nas wielu uważałoby ją za podobną do kulki tłuszczu!

Ma dwadzieścia lat i w całem plemieniu nie ma równej sobie urodą. Pomimo niezgrabnej, niekształtnej, niewykwintnej odzieży — olbrzymiej szerokości pantalony, spadające na buty, oraz olbrzymią czapę — piękność jej i gracya nic nie tracą.

Prócz tego — jest to dziecię natury w całem tego słowa znaczeniu: prosta, naiwna, szczera. Jeżeli nawet posiada świadomość swej piękności, to prędzej instynktowną; przynajmniej nic w jej ruchach, w jej obejściu się z otaczającymi tego nie zdradza. Od tygodnia już codziennie bywamy razem i codzień towarzystwo jej staje się dla mnie milszem. Wzrastała w krainie cudownych promieni polarnych, otoczona miłością rodziny. Ojciec jej był najznakomitszym członkiem plemienia i bez najmniejszej wątpliwości należało mu się pierwsze miejsce według stopnia kulturalności.

Odbywaliśmy z nią we dwoje długie wycieczki sankami, zaprzężonemi w psy. Lakala, tak ją bowiem zwano, kierowała psami po śnieżnych zaspach. Podczas wycieczek prowadziliśmy z nią długie, ożywione rozmowy; zawsze towarzystwo jej było miłe, a rozmowa zajmująca. Towarzyszyłem jej zwykle podczas rybołówstwa, chociaż nie zapędzałem się tak daleko, jak ona i tylko z brzegu zachwycałem się nią, zarzucając wędkę, co zwykle czyniłem bez powodzenia.

Czasem polowaliśmy na foki; często bywałem przy jej boku, gdy w otoczeniu swych bliskich zabijała jelenia.

Pewnego razu nawet poszedłem z nią

*) Znakomity humorysta amerykański obchodził w ubiegłym roku 70-tą rocznicę urodzin.

lecz rozwija przed nami żywy obraz morskiego świata roślinnego i zwierzęcego; jesteśmy tutaj świadkami tworzenia się rafy koralowej i prawdziwych pereł morskich; widzimy najrozmaitsze rodzaje i sposoby połowu ryb; a wszędzie stworzono tło możliwie zbliżone do rzeczywistości. Zwraca się to Muzeum, powstałe ze zbiorów słynnego badacza Richthofena, przedewszystkiem do szerokich mas, w których pragnie budzić i krzewić zamiłowanie i zainteresowanie się tajemnicami morza, dopomódz do zrozumienia gospodarczej i naukowej jego roli. Istna to rozkosz zarówno dla fachowca, jak i dla laika, oglądać przepiękne te naukowo-popularne zbiory.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 3 kwietnia 1906. (*Stosunki w kasie zaliczkowej i list otwarty dra Flisa*). Dr Stanisław Flis, były koncypient u adwokata dra Barbackiego, burmistrza tutejszego miasta, ogłosił i rozesłał list otwarty, pod adresem rady nadzorczej tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, który poruszył i zaniepokoił bardzo członków tejże i wogóle tutejszych mieszkańców.

W liście tym oskarża dr Flis burmistrza adw. dra Barbackiego jako syndyka, p. Kosmana dyrektora i niektórych urzędników kasy zaliczkowej, o nadużycia, popełnione z chęci zysku i obwinia ich, że działają na szkodę kasy zaliczkowej, udzielając wbrew statutom pożyczek niepewnym osobom i w. i. nadużyć. W tym liście otwartym apeluje dr Flis do księdza infułata dra Alojzego Góralika, jako prezesa rady nadzorczej kasy zaliczkowej, aby położył kres tej złej gospodarce.

Szczególnie zaniepokoił ów list otwarty mających złożone swe oszczędności w tej kasie zaliczkowej, którzy obecnie są bezradni, nie wiedząc czy mają ściągnąć swoje wkładki z kasy. Spodziewać się należy, że władze zbadają całą sprawę i wynik ogłoszą publicznie.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następujący list p. d. 3 b. m.:

Powołując się na korespondencyę z daty Nowy Sącz 23 marca 1906, zatytułowaną: „Grube nieporządki w kasie kahalnej“, zamieszczoną w Nrze 82 „Nowin“ z dnia 25 marca 1096, proszę uprzejmie Szanowną Redakcyę o łaskawe przyjęcie i umieszczenie w „Nowinach“ następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, bym mimo rozkazu c. k. Starostwa w Nowym Sączu zwlekał z oddaniem zarządu wraz z księgami i kasą kahalną p. Jakóbowi Grossbardowi z dnia na dzień, prawdą natomiast jest, że gdy c. k. Starostwo, mimo rekursu wniesionego przeciw legalności wyboru p. Jakóba Grossbarda na członka Zwierzchności upr. wnionego do zastępstwa przewodniczącego Rady wyznaniowej i jego zastępcy w razie ich nieobecności, poleciło mi, bym wobec wniesionej przezemnie rezygnacyi z urzędu przewodniczącego, przez Arona Izaaka Weinbergera rezygnacyi z urzędu zastępcy oddał urząd, księgi i kasę p. Jakóbowi Grossbardowi, poleceniu temu uczyniłem natychmiast zadosyć, wezwałem p. Jakóba Grossbarda do odbioru urzędu, i urząd ten wraz z księgami i kasą kahalną w dniu przez niego oznaczonym, t. j. 18 marca b. r. mu oddałem.

Nieprawdą też jest, by przy oddaniu tem okazały się rażące nieporządki i braki w kasie, wynoszące do kilkunastu tysięcy koron, by z jednej książeczki wkładkowej wyjęto dopiero niedawno bez uchwały rady 4500 koron, by wskutek tego zostawiono mi kilka dni czasu do usunięcia tych nieporządków i uzupełnienia braków w Kasie kahalnej.

Prawdą natomiast jest, że przy tem oddaniu urzędu, ksiąg i kasy kahalnej okazało się, że wszystkie wydatki gminy wyznaniowej uskuteczniono były ściśle wedle uchwał Rady wyznaniowej względnie Zarządu, prawdą dalej jest, że, gdy z preliminowanych na rok 1905 dochodów z rzezi bydła, łaźni i datków bezpośrednich na cele gminne w tymże roku wpłynęło o kwoty 1850 koron, 420 kor. i 2746 kor., łącznie 4716 koron mniej, aniżeli w budżecie przewidziano, a wydatki preliminowane poniesione być musiały, z braku gotówki na pokrycie tych wydatków, podniesiono z książeczki wkładkowej własność gminy izraelickiej w Nowym Sączu stanowiącej, kwotę 4500 koron, celem pokrycia tych wydatków, że na posiedzeniu Zarządu gminy wyznaniowej izraelickiej w Nowym Sączu z dnia 7 lutego 1906, na którem p. Jakób Grossbard, jako członek Zarządu był obecnym, komisya kontrolująca zdała szczegółowo sprawozdanie z badania rachunku, z dochodów i wydatków, z tem, że kwotę 4500 koron potrzebną na opędzenie wydatków gminy podjęto dla braku gotówki z rzeczonej książeczki wkładkowej, i że na wniosek jej uznano jednomyślnie rachunki za rzetelne i mnie udzielono absolutoryum z czynności zarządu i rachunków za czas do końca grudnia 1905, że wreszcie na protokóle odnośnym z dnia 7 lutego 1906 p. Jakób Grossbard jest własnoręcznie podpisany, zatem o podjęciu tej kwoty jeszcze przed oddaniem mu urzędu dobrze wiedział.

Z winnym szacunkiem Chaskel Landau.

Co słychać w mieście?

Krakow 5 kwietnia.

KALENDARZYK.

Dziś we czwartek Wincentego. — Jutro w piątek 7 bol. N. M. P. — Pojutrze w sobotę Hermana Wyznawcy.

Czwartek.

Teatr miejski. „Pelleas i Melisanda“, poemat dramatyczny w 12 obrazach M. Maeterlincka.

Wspólna adoracya. Z powodu przypadających w następnym tygodniu uroczystości wielkotygodniowych, wspólna adoracya (pań) w kościele SS. Felicyanek odbędzie się wyjątkowo w pierwszy czwartek, t. j. 5 b. m. Tego samego dnia rano Msza św. na intencyę Arcybractwa adoracyi N. Sakramentu.

Rada miasta Krakowa odbędzie dziś we czwartek posiedzenie o godz. 5-tej popołudniu. Na porządku dziennym: wniosek komisyi gazowo-elektrycznej 1) w sprawie rozszerzenia elektrowni, 2) co do wybudowania w r. b. w gazowni miejskiej fabryki gazu wodnego o sprawności 6.000 m. sześć. na do-

na polowanie na niedźwiedzia, ale wróciłem, nie czekając końca łowów, gdyż prawdę mówiąc, bałem się trochę niedźwiedzi...

Więc Lakala rozpoczęła opowiadanie.

* * *

II.

— Plemię nasze, jak i inne — mówiła moja Eskimoska — koczowało po lodach mórz polarnych. Ale ojca mego znużyło pełne trudów życie koczujące. Więc przed dwoma laty zbudował sobie z twardych brył śniegu ten dom, w którym mieszkamy dotąd. Niech pan zwróci uwagę, jaki dom ten wygodny, piękny i o ile piękniejszy od innych mieszkań ludzi z naszego plemienia. A czy pan zauważył podłogę w tej części domu, w której przyjmujemy gości, czyli, jak pan nazywa, w „salonie“?

— Tak, Lakalo, przyznaję, że podłoga wspaniała i że w najwspanialszych domach Stanów Ziednoczonych nic podobnego nie widziałem.

Na te słowa oczy Lakali błysnęły z dumy i zadowolenia. Widziałem radość jej, ale nie pokazałem tego po sobie.

— Ja myślę, że to powinno zdumiewać. A czy pan zauważył, jaka mamy w domu olbrzymia ilość futer? Nigdzie niema ich tak wiele, jak u nas. A ławy wzdłuż pokoju, które pan nazywa łóżkami? Czy u was są także takie wygodne łóżka?

— Ma się rozumieć, Lakalo, że niema. Nie może być nawet żadnego porównania!

Odpowiedź ta sprawiła jej wielką radość.

Eskimoskę moją nie obchodziła jakość, lecz ilość futer. Tylko ilość ją zajmowała i działała na poczucie estetyczne. Wytłomaczyłem jej, że taka ilość futer stanowi cały majątek, przynajmniej u nas. Nie zrozumiała tego; w jej kraju futra nie uchodziły za bogactwo. Tłomaczyłem jej, że ta odzież, ktorą nosi i jaką noszą codziennie najubożsi ludzie jej plemienia, warta jest 12 albo 15 tysięcy dolarów. U nas nikt nie wraca z łowów z 12-ma lub 12-ma tysiącami dolarów. Ale i tego zrozumieć nie mogła, więc zamilczałem.

Potem zapytała mię.

— Czy u was w domach bywają łódki? My w salonie naszym mamy aż dwie.

Słysząc takie zwierzenie się, omało nie podskoczyłem do góry ze zdumienia. Ale potrafiłem zapanować nad sobą i zanim to zauważyła, zawołałem gorąco:

— Lakalo, palę się ze wstydu, że muszę kompromitować ojczyznę swoją, więc nie powinnaś żądać odemnie więcej szczegółów, ale daję ci słowo honoru, że najpierwszy milioner Nowego Jorku nie ma łódek w salonie!

Klasnęła w ręce, ubrane w futrzane rękawiczki i zawołała:

— Ale to przecież niemożliwe! Powiedz pan, że to niemożliwe!

— Niestety, dziecię moje, to prawda! Słyszałaś może o Vanderbilcie? Vanderbildt to największy bogacz na całym świecie. A jednak mogę dać głowę, że on nie posiada nie tylko dwóch, ale jednej nawet łodzi w salonie. Niech mię piorun z nieba trafi, jeżeli to nie prawda.

* * *

III.

Patrzała długo otwartemi szeroko ze zdumienia oczami i wreszcie odezwała się głosem, drżącym z wzruszenia:

— To dziwne! To nadzwyczajne! To nie do uwierzenia! Trudno nawet przypuścić coś podobnego. Czy on taki skąpy?

— O nie! Nie cofa się on przed żadnym wydatkiem, ale wiesz, obawia się, aby go nie uważano za próżnego. To w jego duchu — jest to człowiek poważny i nie ma pretensyi do efektów.

— To bardzo dobrze, skromność bynajmniej nie przeszkadza, jeżeli tylko nie przechodzi pewnych granic. Jednak, jak wygląda salon jego?

— Naturalnie, wygląda nieco pusty, jakby nie wykończony, ale...

— I ja tak myślę! Nigdy nie słyszałam

bę, kosztem 92.000 kor., 3) co do wybudowania w roku bieżącym domu mieszkalnego dla urzędników i funkcyonaryuszy technicznych gazowni kosztem 60.000 kor., dalej wniosek, aby przyjąć imieniem gminy m. Krakowa dla muzeum narodowego zbiory dzieł sztuki i książek p. Feliksa Jasieńskiego, sprawa otwarcia ulicy na gruntach pp. Zeglikowskich między ul. Karmelicką a ul. Sobieskiego, uzupełnienie komisyi wodociągowej powołaniem na członka prof. inż. Tad. Sikorskiego i szereg spraw administracyjnych, zaś przy drzwiach zamkniętych nadanie prezenty na posadę nauczycielki w szkole wydziałowej im. Konarskiego.

Pobór wojskowy w Krakowie rozpoczął się w poniedziałek 2 b. m. W skład komisyi asenterunkowej wchodzą ze strony wojskowości: pułkownik Szurowski, major Braun i porucznik Oser. Pułkowy lekarz wojskowy zmienia się codziennie. Ze strony władzy politycznej: radca mag. Goliński, ofic. Ueberall i fizyk miejski dr Wilkosz, zaś ze strony gminy radni miejscy Juliusz Epstein i Jan Godzieki.

Wybory do sądu przemysłowego odbyły się dnia 30 z. m. i skończyły się prawie zupełnem zwycięstwem listy Koła mieszczańskiego, w niektórych tylko grupach odbędzie się wybór ściślejszy mianowicie na zastępców asesorów w grupie II między majstr. malarskimi p. Franciszkiem Górskim a p. Adolfem Siostrzonkiem, w grupie III między p. Józefem Chalawą majstr. krawiec. a p. Antonim Taborem majstr. szew., dalej na trzech asesorów z grupy V między pp.: Janem Chachlowskim majstr. rzeź., Stanisławem Długoszewskim majstr. piek., Leonardem Malikiem majstr. cukier., Adolfem Rosem szynkarzem, Leonem Siatkowskim majstr. cuk. i Adamem Wójcikiem, wreszcie na asesora sąd apel. w grupie V między p. Franciszkiem Macharskim restauratorem, a Franciszkiem Sauerem właść. kawiarni. Wybory ściślejsze odbędą się 9 kwietnia b. r. od godz. 11—1 w magistracie w tym samym lokalu.

Wybory do miejskiej kasy dla chorych w Krakowie odbędą się dnia 8 b. m. w budynku kasy, z grona pracodawców od godz. 10—12 przed południem, zaś wybory delegatów robotników od godz. 2—4 popołudniu. Bliższe szczegóły podają afisze.

Koncert Dulongów. Małżeństwo Dulong, jest to para śpiewacka, która i duety i sola śpiewa. Pierwszy duet Schumanna, zdawał się zapowiadać nadzwyczajne rzeczy. Niejedna chwila, pełna odcieni wysoce artystycznych, dawała już miarę tego, co w dalszym ciągu być może. Tymczasem po tym wstępie wszystko się urwało. Pieśni solowe zimne jak lód, ale też jakie to pieśni! Pieśń Brahmsa, Weingartnera, Bergera, to rzeczy z pod ciemnej gwiazdy. W pocie czoła dłubanina pierwszego, pospolite, ordynarne drugiego, anemiczne, bez znaczenia trzeciego, a wśród tego, stara wyśpiewana pieśń Mendelsohna „auf Flügeln des Gesanges", zdawała się, oazą wśród tego pustkowia. Cała ta gromada pieśni przebrzmiała bez wdzięku, a publiczność coraz to więcej ziębnęła, i brakło jej w końcu ochoty do oklasków i tak już bardzo skąpych. A jednak śpiewak z zawodu, mógł był odnaleźć szczególnie w śpiewie p. Dulong, wiele niepospolitych zalet. *Poraj.*

Zarząd Tow. „Harmonia" postanowił ze względu na to, że bilety na galeryę zostały już prawie wykupione, zniżyć cenę krzeseł w ostatnich rzędach na sali do 2 koron na koncert symfoniczny odbyć się mający w dniu 6 bm.

Pow. Kasa Oszczędności w Krakowie. Wydział powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie, odbył w tych dniach posiedzenie doroczne pod przew. prezesa Skirlińskiego. Według sprawozdania wkładki z końcem roku 1905 wynoszą 18,795.300 kor. Ogólny obrót kasowy wynosił 46,039.204 kor.

Z czystego zysku przyznano następujące datki na cele użyteczności publicznej: 1) na subwencyę dla krak. Tow. ośw. lud. 500 kor.; 2) na zakupno książek jako nagrody pilności dla rozdania dzieciom szkolnym w szkołach ludowych pow. krak. 300 kor.; 3) na misye kat. 400 kor.; 4) na odnowienie chóru kościoła w Ruszczy 300 kor.; 5) na Seminaryum uczniów przygotowujących się do stanu duchownego, do rozporządzenia księcia biskupa krak. 600 kor.; 6) dla Tow. Bursy synów nauczycieli szkół lud. w Krakowie 400 kor.; 7) na roboty publiczne około dróg, celem dostarczenia zarobku ludności pow. krak. 7000 kor.; 8) dla ochronki małych dzieci w Łobzowie 400 kor.; 9) dla zakładu głuchoniemych we Lwowie 300 kor.; 10) dla Przytuliska weteranów z roku 1863 kor. 300; 11) dla Zakładu p. Żurowskiej w Krakowie 500 kor.; 12) na straże pożarne po wsiach pow. krak. 500 kor.; 13) dla Zakładu im. A. Siemaszki dla małoletnich zaniedbanych 200 kor. — Razem kor. 12.100.

Uroczysty obchód 57-ej rocznicy zgonu Juljusza Słowackiego urządza Koło II T. S. L. dnia 8 kwietnia r. b. o godz. 7 w lokalu Eutery! (Jagiellońska 5 I p.). Na program złożą się: Żywy dziennik, (Humor Słowackiego, Vota Słowackiego, Towianizm Słowackiego), deklamacye, śpiew, muzyka. Wstęp 20 hal., krzesło 40 hal.

Do nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Donoszę, że c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 26 marca b. r. L. 30621 nie zakazuje zawiązania stowarzyszenia: „Krajowy Związek nauczycielstwa ludowego w Galicyi". Statut nasz, raz odrzucony, doczekał się zatwierdzenia. Przystąpimy natychmiast do organizacyi zawodowej. *St. Nowak.*

Aptekarze. Walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicyi zachodniej odbyło się 31 marca. Do zarządu wybrani powtórnie: seniorem K. Łuszko z Podgórza, wicesenjorem K. Mikucki z Krakowa, sekretarzem Wł. Borucki z Krakowa. Do komisyi egzaminacyjnej: dr Miczyński z Wieliczki, Wilh. Zajączkowski ze Strzyżowa, Alf. Weiss z Bochni — jako zastępca sekretarz gremialny W. Z. Borucki. Do komisyi kwalifikacyjnej: W. Redyk, K. Wiszniewski, K. Mikucki, W. Grabowski z Krakowa, M. Gorzecki z Nowego Sącza, Jan Niesiołowski z Tarnowa, W. Świtalski z Przeworska, D. Matula z Podgórza. Do komisyi kontrolującej: L. Rosenberg z Krakowa, D. Matula, Alf. Weiss.

Na zebraniu tem omawiano bardzo żywo sprawę nowej ustawy aptekarskiej, która prawdopodobnie jeszcze w bieżącej kadencyi Rady państwa uchwalona zostanie.

W kołach adwokackich opowiadają sobie na ucho o zamierzonej zbiorowej akcyi kilku adwokatów przeciw pewnemu radcy krakowskiego sądu krajowego, człowiekowi niewątpliwie wielce uzdolnionemu i zażywającemu

---

nic podobnego! No, a jakie jest pozostałe urządzenie salonu?

— O, urządzenie wspaniałe! Można powiedzieć, że jest bez zarzutu.

Mała Eskimoska była zachwycona. Pragnęła choć mniej więcej zrozumieć myśli moje. Wreszcie skinęła głową i ostatecznie wypowiedziała swoje zdanie.

— Według mnie, to skromność zawiera w sobie pewnego rodzaju szyk. Jeżeli ktoś może ustawić w salonie dwie szafy, a nie stawia ich, to może to pochodzić albo ze skąpstwa, albo też z chęci wprowadzenia w zdumienie towarzystwa.

Usiłowałem przekonać ją, że się myli, że nie można sądzić o zamożności człowieka z ilości przedmiotów, używanych w życiu. Wszystko napróżno. Umysł jej pracował tylko w pewnym kierunku i moje wyjaśnienia do niczego nie doprowadziły.

— A czy wy macie tyle pięknych łóżek, wyrżniętych z brył lodowych?

— Mamy łóżka bez wątpienia wygodne i ładne, ale nie są one wyciosane z lodu.

— To dziwne! Dlaczego nie z lodu są robione?

Wytłomaczyłem jej, że lód w kraju naszym jest drogi i że trzeba mieć na uwadze, aby ceny towaru nie przewyższały jego wartości.

Wtedy Eskimoska zawołała:

— Więc wy kupujecie lód?

— Tak, kupujemy...

Nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Nigdy nie słyszałam nic równie zabawnego. U nas lodu dużo i nie ma on żadnej ceny. Niema u nas na lód ani wagi, ani miary. Za wszystek lód, ile tylko go jest, nie oddałabym ani jednego połowu ryb.

— Zaczekaj dziecię moje, nie czyń tak pospiesznie wniosków. Dla tego tak ci się zdaje, że nie wiesz, jak go szacować. Gdybyś była w Nowym Jorku w lipcu, wiedziałabyś, że za sumę, jakiej wart wszystek ten lód, możnaby zakupić wszystkie wieloryby.

Spojrzała na mnie ze zdumieniem i zapytała:

— Czy to prawda?

— Prawda, mogę cię zapewnić.

— Chciałabym mieszkać w waszym kraju — odezwała się z westchnieniem.

* * *

IV.

Przyszła mi do głowy chęć, aby dać jej pojęcie o wartości przedmiotów, ale nie bardzo mi się to udało. Powiedziałem jej, że wieloryby są u nas bardzo tanie.

— Nie myślałabyś wcale o pieczeni z wieloryba, gdybyś mieszkała u nas. U nas nikt jej nie jada.

— Na prawdę?

— To najprawdziwsza prawda.

— Ależ dlaczego?

— Dlatego, widzisz, że... Ja sam nie wiem... Może to to przesąd. Zapewne tylko uprzedzenie. Może ktoś, tak sobie, z żartów, źle się odezwał o pieczeni z wieloryba. A wiedz, że, jak ludzie wbiją sobie coś podobnego do głowy, to już na to trudno poradzić.

— To bardzo możliwe — odezwała się po chwilowej zadumie. — U nas takie same uprzedzenie istniało długo przeciwko mydłu. Musiał pan słyszeć o tem? Prawda? Plemię nasze z początku nie chciało ani słyszeć o mydle.

Spojrzałem na nią, aby się przekonać, czy prawdę mówi. Rzeczywiście była straszliwie brudna.

— Przepraszam cię, Lakalo, ale powiedziałaś, że plemię wasze miało uprzedzenie do mydła — rzekłem po kilku chwilach wahania.

— Ależ tak — odpowiedziała. — Było to tylko uprzedzenie i dopiero po upływie pewnego czasu od chwili, gdy przywieziono do nas mydło z dalekich krajów, zaczęliśmy je jeść...

— Ach, teraz rozumiem!

(Dokończenie nastąpi).

pewnej renomy w sferach prawniczych, który jednak postępowaniem swojem daje powód do niekorzystnych dla powagi sądu uty skiwań i pogłosek. Radca ów zaciąga podobno wobec adwokatów, a nawet kupców zobowiązania, ktorym zadość uczynić nie może, a w danym razie umie używać swych wpływów w kierunku szkodliwym dla adwokatów, względnie ich klientów. Zresztą i choroba owego radcy utrudnia mu niekiedy należyte sprawowanie obowiązków.

Drożyzna mieszkań w Krakowie. Korespondent krakowski St. P., omawiając znane fakty drożyzny mieszkań, pisze:

„Mieszkanie np. składające się z 2 pokoi i kuchni, które przed 8—10 laty kosztowało 16—18 złr., teraz kosztuje 24—28 złr. lub więcej.

Większe mieszkania poszły w górę w tym samym stosunku. Małe pokoje kawalerskie po 8 zł. dawniej tak częste, należą dziś do niepowrotnej przeszłości. Teraz za taki pokoik płaci się 12—14 złr.; cena ich dochodzi niekiedy do 20 złr., jeśli pokoik w śródmieściu i od frontu. A pokoje z „umeblowaniem“, które stanowią: łóżko, szafka, umywalnia, stół i dwa krzesła wynajmują się po 25 zł. I nie dziw. Lokatorzy główni, którzy je od najmują, obarczeni rodzinami, a nadto przy ciśnięci ogólną drożyzną, pragnąć „związać koniec z końcem“, chociaż w ten sposób usiłują wynagrodzić sobie nadmierne wydatki. Biedny zaś rzemieślnik, żonaty, z kilkorgiem dzieci, drugorzędny majsterek z familią, gdzież się podziewa? Za rogatkami, na Zwierzyńcu, Krowodrzy, Nowej Wsi i za norę wilgotną, ciemną, nie do opalenia w zimie, płaci 8 zł. lub więcej i jeszcze dziękuje Bogu, że chociaż taki ma dach nad głową“.

Korespondent „Słowa“ sądzi, że utworzenie „stowarzyszenia lokatorów“ mogłoby skutecznie przeciwdziałać drożyźnie. — W jaki niby sposób? Jedynem naszem zdaniem, sposobem, mogącym przynieść zmianę, byłoby założenie towarzystwa budowlanego, któreby rozpoczęło na wielką skalę akcyę budowy domów mieszkalnych.

Nafta potaniała! Z powodu ukończenia kartelu rafineryj naftowych, ceny nafty znacznie spadły. I tak n. p. firma R. Ditmara w Rynku sprzedaje naftę po 17 ct. za litr w abonamencie, zaś w częściowej sprzedaży po 18 ct. Podobne ceny są i w innych składach nafty. Przedtem ceny na litrze były o 2 centy wyższe. Spodziewane jest w najbliższym czasie dalsze obniżenie cen nafty.

„**Fackuv Restaurant**“. Któż w Krakowie nie zna Facka? Vaclav Lew Facek, restaurator czeski w Krakowie, który prowadził popularną wielce restauracyę koła dworca kolejowego, a następnie przy moście podgórskim, przenosi się z końcem tego tygodnia w pobliże mostu zwierzynieckiego, gdzie za nim podążą rzesze jego kompatryotów, za trudnionych w Krakowie i wogóle lubowników dobrego piwa. — Przy tej sposobności wspomnieć nie zawadzi, że p Facek nietylko w cechu jadłodajnym i piwolubnym zajmuje poczestne miejsce, ale posiada on także markę w cechu literackim. Człowiek bywały i wykształcony, jest jednym z najstarszych współpracowników wielkiej czeskiej encyklopedyi „Ottuv slovnik naucny“, wydał książkę „Z me cesky“ i jest korespondentem i fejletonistą „Narodni Listy“ i zawodowego „Hostimila“. Sympatyczny, zażywny, jowialny gospodarz jest popularną w Krakowie osobistością.

Podpalacz przed sądem. Wieczorem dnia 6 lutego b. r. powstał pożar w stodole p. Józefa Piotrowicza w Grzegórzkach, który zniszczył doszczętnie stodołę z sianem, wyrządzając właścicielowi szkodę na blizko 1500 koron. Pożar zagrażał całemu domostwu p. Piotrowicza i domom sąsiednim, ale został w porę przez straż pożarną ugaszony. Stodoła była ubezpieczona.

Śledztwo policyjne wykazało, że ogień powstał z podłożenia, a sprawcą był parobek poszkodowanego Józef Haber, 45 lat liczący, wydalony ze służby za ciągłe upijanie się. Przesłuchany w policyi oświadczył, że podpalenia dopuścił się z zemsty za wydalenie ze służby.

We środę stanął Haber przed sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni podpalenia, a tłómaczył się stanem nietrzeźwym i brakiem pamięci. Trybunał pod przewodnictwem r. s. Kulikowskiego skazał go na mocy werdyktu ławy przysięgłych na 5 lat ciężkiego więzienia. Oskarżał prokurator Obtułowicz, bronił adwokat dr Heski.

Pod kołami wozu. We wtorek przed południem jechał ulicą Sławiańską Jakób Kmiecik, fornal dworski p. Bogusza z Tomaszowic, wozem naładowanym ciężko drzewem, tak prędko, że na skręcie w ul Krowoderskiej najechał na przechodzącego chodnikiem 7-letniego Stefana Tekielego. Chłopczyna dostawszy się pod konie, odniósł tak ciężkie obrażenia gł wy i nóg, że z bólu stracił przytomność. Zajęli się nim zaraz przechodnie i przywołali matkę, mieszkającą przy ulicy Krowoderskiej l. 46, która na rękach zaniosła dziecko calem opatrzenia na stacyę ratunkową.

Kmiecik po wypadku, nietylko nie okazał żadnego zwruszenia i żalu, ale szybko podciął konie i począł uciekać ul. Krowoderską, Szlakiem, a później ul. Łobzowską. Dopiero tam przytrzymał go konny policyant Góral, który zdaleka widział wypadek i odprowadził do aresztów policyjnych.

Wyrodny syn. Jan Bizoń, 22 lat liczący z Kantorowic, idąc ul. św. Gertrudy koło plant z matką, wszczął z nią sprzeczkę, a wreszcie porwał się do bicia i skaleczył ją ciężko w głowę, powodując prócz tego krwotok nosa. Publiczność wzięła stronę staruszki i chciała wyrodnemu synowi wymierzyć sprawiedliwość na miejscu, na jego szczęście zjawił się jednak policyant, który go wprawdzie obronił przed rozdrażnionym tłumem, ale za to odprowadził „pod telegraf“. Bizoń tłomaczył się wykrętnie, że matka sama upadła na ziemię i skaleczyła się.

Uliczny jubiler. Policya aresztowała znowu Wojciecha Frączkiewicza, z zawodu murarza, lat 41 liczącego, który trudni się stale handlem pierścionków tombakowych, wartości kilku centów, podając je za złote. I tak n. p. we wtorek spotkał na Małym Rynku swego znajomego Jana Lendę z Półwsia Zwierzynieckiego i po dłuższej rozmowie, niby najobojętniej, zagadnął go: „Wiesz pan co, rozwiódłem się z babą. Djabełby psiakrew przy niej wytrzymał. Właśnie idę gdzie do złotnika obić (t. zn. sprzedać) obrączkę ślubną, bo co mi po niej. Kosztowała mnie 25 koron, sprzedam ją może za dziesięć“. Lenda złakomił się wtedy na obrączkę i po targu zapłacił za nią 6 koron. Dopiero później przekonał się, że padł ofia-

---

FOTOGRAFIE KRAKOWSKIE.

—o—

Nowy regulamin dla czyszczenia miasta.

(*Interwiew*).

Stary mój przyjaciel Jacenty, jest to były żołnierz, a od wielu lat funkcyonaryusz gminny, jako zamiatacz. Posterunek jego to ulice Kolejowa i Pańska. Od kilku lat już obserwuję jego żmudną i bardzo wydatną pracę. Jest ona wielce powikłaną i skombinowaną, mianowicie:

Po deszczu, gdy wielkie błoto, Jacenty zjawia się na ulicy z miotłą, z łopatą i z wózkiem. Najpierw błoto zmiata i zgarnia na kupki, jeżeli ono jest gęste. Jeżeli rzadsze, to je łopatą przerzuca przez baryerę na trawnik, na planty i kroczy dalej, ciągnąc za sobą pusty wózek.

Za kilka dni Jacenty znowu zjawia się i szuka owych kupek, które porobił na gościńcu. One tymczasem znikły, albowiem wiatr usłużny poniósł je w postaci pyłu do okien sąsiednich domów i do płuc dzieci, które się bawią na plantach. Coby z nich jeszcze zostało, to wozy rozgniotą i przez to wiatrowi i Jacentemu jego funkcye ułatwiają.

Ale Jacenty nie daje za wygranę.

On spostrzega grudki ziemi, świeże śmieci, papiery i skórki pomarańczowe. On je zgarnia, ładuje na wózek, i jazda do otworu k a n a ł o w e g o. I zręcznie opróżnia zawartość wózka i te śmieci do kanału wrzuca. I powiada:

— Z kanału to je już woda zabierze do Wisły, a Wisłą do Gdańska dla Niemców. A jeżeli się kanał zatka i przyjdzie deszcz, to zrobi się powódź, woda z kloak się podnosi, wylewa, spłukuje dziedzińce, zmywa sutereny tak, że w całej dzielnicy odrazu się robi porządek. Smierdzi bo śmierdzi, ano trudno, przecież Jacenty nie może perfumów rozlewać.

Ale to nie koniec. Jacenty czasu nie marnuje. On pamięta, gdzie trawniki błotem zalewał. Patrzy teraz, czy uschło. Ano dobrze, więc poczciwiec bierze gracę, zdrapuje skrzętnie trawniki, pracowicie zmiata błoto i łopatą przerzuca je poprzez baryerę na gościniec. Przełazi potem i sam na gościniec, zmiata owe suche błoto pod linią zapomocą miotły, potem je łopatą zbiera i robi znowu kupki na gościńcu. A z wózkiem pustym jedzie sobie dalej, bo się też i zmachał nieborak.

Za kilka dni Jacenty znowu się zjawia... Aha, to już było; proszę sobie drugi raz *da capo* odczytać to się dowiecie, jaki los spotkał te nowe kupki.

Onegdaj mówię mu:

— A co Jacenty, pono jakieś nowe regulaminy zaprowadzają? Pono wam chcą odebrać uczciwą waszą pracę i zarobek?

A Jacenty na to:

— Ee, proszę dobrodzieja, ta to nie pierwszy raz; coż oni to wymyślą? Może jaką maszynę sprowadzą od Niemców, albo płachty zawieszą i będą w nie łapać deszcz i śnieg i skórki pomarańczowe? Ja się ta nie boję i do Ignaca na skargę nie pójdę. Ciekawym, ktoby im lepiej kupki robił; stary Jacenty największy praktyk, a może dobrodziej da papierosa?..

— To Jacenty — mówię — należy do konserwatystów, co do błota i kurzu?

— A jakże, przecież zawsze słyszę, że gościńce i planty trzeba konserwować. To ja też pełnię służbę sumiennie.

— Przypomniało mi się, jak to ongi Niemcewicz spotkał w Ameryce żyda polskiego, który miał na chałacie błoto z Pinczowa.

I mówię tedy:

— Racyę macie Jacenty. Do dyabła regulaminy, które tylko na papierze plamy robią, a zresztą psu na budę się nie przydały. Róbcie kupki, a nie spieszcie się bardzo, nic pilnego i jutro także dzień. A będzie kiedy wiec, to sobie pogadamy o magistracie.

---

rą osnuta i spowodował jego przyaresztowanie.

„Samopomoc". Dnia 5 b. m. odbędzie się ogólne zebranie członków „Samopomocy" w lokalu uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza ul. Grodzka l. 43, II p. o godz. 8-ej wieczorem.

Wziął adwokata na kawał.

Do kancelaryi adwokata dra Rabinowicza przyszedł przed kilku dniami włościanin i podając się za Jana Wilka z Węgrzec prosił o wniesienie skargi przeciw Maryannie Nowakównie o pretensyę w wysokości 300 koron. Adwokat skargę przyjął, zaś włościanin podpisując pełnomocnictwo, zamiast wręczyć mu jakąś gotówkę a conto honoraryum, sam poprosił adwokata o pożyczkę 10 kor., „które zaraz odda, ma bowiem kupić konicza dla gospodarstwa". Dr Rabinowicz kwotę żądaną dał gospodarzowi, aliści w godzinę później wpada on drugi raz do kancelaryi i prosi znowu o chwilową pożyczkę 25 koron, bo mu się „trafunkiem" zdarza tanio kupić półwozie. Wtedy adwokatowi wydało się to już zbyt podejrzane i spowodował przyaresztowanie włościanina. Pokazało się, że jest nim Stanisław Waśko, 31-letni gospodarz ze Zesławic (pow. krakowski) a pozwolił on sobie już kilka razy na podobne „naciągnięcie" adwokatów n. p. dra Dalleta.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę „Miłosierdzie milczenia", sztuka w 3 aktach Mar..ko i „Nowe pędy", dramat w 1 akcie J. Klemensiewicza. (Nowość).

W niedzielę o godzinie 3 po poł. „Obrona Częstochowy", dramat histor. w 7 obrazach Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy).

O godzinie 7 wieczór „Tamten". sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Monarcha i następca tronu.

Jeden z wybitnych posłów ze stronnictwa konserwatywnej szlachty opowiadał wiedeńskiemu korespondentowi „Plzneńskich Listów" interesujące szczegóły o pewnem nieporozumieniu między cesarzem a następcą tronu. „Nieporozumienie to w ostatnich czasach *zaostrzyło się bardzo*. Monarcha kilkakrotnie wobec dygnitarzy dworskich dawał wyraz swemu niezadowoleniu z powodu postępowania arcyks. Franciszka Ferdynanda, ganiąc zwłaszcza, że utrzymuje pewien stosunek z posłem Sternbergiem. Ostatnie przemówienia Sternberga w Radzie państwa nie były bez wpływu na ów rysunek. Powszechnie jest wiadomo, że arcyksiążę nie jest *przyjaźnie usposobiony względem bar. Gautscha*. Ale właśnie ten prezydent ministrów zażywa tak wielkiego zaufania u cesarza jak żaden jeszcze z jego poprzedników. Cesarz zwłaszcza *w sprawie reformy wyborczej* obdarza bar. Gautscha całkowitem zaufaniem i dawał temu wyraz nawet w obecności następcy tronu".

Do powyższej korespondencyi dodać należy, że następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand — jest na wskroś konserwatywnie usposobiony i klerykalno-feudalne sfery w Austryi pokładają w nim wielką nadzieję. Jest on przeciwnikiem reformy wyborczej; jednakże w ostanich dniach doniosły praskie dzienniki, że gdy był na obiedzie u hr. Thuna w Pradze wyperswadowano mu obawy, jakoby sprawa katolicyzmu ucierpiała przez reformę wyborczą; przeciwnie z krajów alpejskich wybrani będą niewątpliwie katolicko-konserwatywni chłopi. W każdym razie zatarg na dworze ma obecnie znaczenie większe niż zazwyczaj, bo sytuacya jest zawikłana a akcye czy intrygi dworskie, jak wiadomo, na bieg polityki austryackiej dominujący wywierają wpływ.

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Nowa partya.

Warszawa. Organizuje się tu z inicyatywy związku demokratycznego adwokatów przysięgłych nowe stronnictwo polityczne: „Polska Partya Konstytucyjno-demokratyczna".

Sprawa Grüna.

Petersburg. „Strana" donosi, że naczelnikowi warszawskiej policyi śledczej, Grunowi, istnemu oprawcy, ministerstwo spraw wewnętrznych urzędownie poleciło przedstawić raport w sprawie pojawiających się w pismach wieści o torturowaniu aresztowanych więźniów politycznych. Równocześnie polecono wydelegować do Warszawy dwóch urzędników, celem przeprowadzenia śledztwa, o ile wieści o torturach odpowiadają prawdzie.

Wybory w okręgu petersburskim.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Obliczono już głosy oddane na wyborców blisko w połowie okręgów wyborczych Petersburga. Zwycięzyła partya konstytucyjno-demokratyczna. Obliczenie głosów w drugiej części okręgów nastąpi dzisiaj po południu.

Petersburg. Konstytucyjna demokracya tryumfuje na całej linii. Zwycięzyła ona we wszystkich okręgach, zyskując 170 wyborców. Prasa liberalna i radykalna upojona jest zwycięstwem i twierdzi, że Duma będzie na pewno opozycyjną. Witte i Durnowo — zdaniem tych pism — powinni natychmiast ustąpić, zamiast czekać, aż rosyjskie walory jeszcze bardziej spadną, chyba, że chcą próbować rozpędzić Dumę siłą bagnetów.

Prześladowanie prasy.

Wilno. Redaktor Schlossberg za ogłoszenie artykułów, wzywających do przewrotu istniejącego porządku państwowego, skazany został na rok twierdzy.

Wyrok śmierci.

Ryga. W Libawie rozstrzelano wczoraj niejakiego Specka, sprawcę zamachu na jednego z wyższych urzędników policyi.

Uczniowie i pop.

Rybińsk. (Aj. ros). Wczoraj po południu dwaj młodzi ludzie z przyprawionemi brodami wpadło do katechety gimnazyum i grożąc rewolwerami, zażądało pieniędzy. Księdzu udało się ujść z pokoju i zamknąć w nim napastników na klucz. Obaj zostali ujęci. Są oni uczniami tutejszej szkoły technicznej.

Aresztowanie generała.

Czyta. Aresztowano tu generał-porucznika Kolszernikowa.

Tatarzy i Ormianie.

Tyflis. (Ag. ros.). Wczoraj popołudniu w Akamie zaatakowali Tatarzy Ormian, przyczem zranili kilku. Wezwani na pomoc kozacy dali ognia. Padło 2 Tatarów, ciężkie rany odniosło pięciu.

Dżuma.

Petersburg. Jak donosi rosyjski ambasador z Teheranu, istnieje niebezpieczeństwo rozszerzenia się dżumy na północy państwa i — w związku z tem — rozruchów. Rząd perski wysłał wojsko. Jutro odejdzie sotnia kozaków z 6 oficerami i lekarzem.

Sytuacya na Węgrzech.

Wiedeń. W „N. Freie Presse" pojawił się *interview* z jednym ministrów (Kristoffy), w którym tenże oświadcza, że wybory na Węgrzech nie będą teraz rozpisywane, lecz dopiero z końcem roku. Co się tyczy sytuacyi na Węgrzech, minister oświadczył, że panuje tam spokój, normalne warunki wkrótce nastaną.

W sprawie reformy wyborczej podniósł minister, że cesarz nie narzuci Węgrom powszechnego prawa wyborczego. Taka reforma musi być uchwalona przez sejm, ale ma ona wszelkie widoki powodzenia, gdyż idea powszechnego głosowania zatacza coraz szersze kręgi.

Minister sądzi wreszcie, że przyszłe wybory dadzą większość zwolennikom ugody z roku 1867.

Konferencya.

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Fejervary odbył dzisiaj popołudniu w mieszkaniu pos. Barabasza konferencyę z pos. Kossuthem.

Ministrowie węgierscy w Wiedniu.

Budapeszt. Prezydent ministrów bar. Fejervary i minister sprawiedliwości Gegus wyjechali do Wiednia.

Powołanie rezerwistów.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza następujący rozkaz urzędowy cesarza do armii:

Rozkazuję, aby żołnierzy z r. 1904 rezerwy zapasowej węgierskich honwedów, pozostającej do dyspozycyi, powołano na podstawie artykułu 18 z r. 1888 względnie art. 8 z r. 1890 i przydzielono ich do czynnej służby przy honwedach, o ile zachodzi potrzeba do uzupełnienia prezencyjnego stanu armii.

Budapeszt. W związku z najwyższym rozkazem o powołaniu rezerwistów minister honwedów ogłosił termin powołania na dzień 9 maja b. r. Ogłoszenie będzie ogłoszone w koszarach i na gmachach publicznych.

Bar. Fejervary i koalicya.

Budapeszt. (W. b. kor.). Wczoraj popołudniu odbyła się w mieszkaniu Kossutha konferencya, w której wzięli udział Andrassy, Al. Zichy, Toth i Polonyi. Konferencya trwała około trzech godzin.

Budapeszt. (B. kor.). Współpracownik dziennika „Esti Ujsag" otrzymał od posła Barabasza, w którego pomieszkaniu odbyła się wczoraj konferencya bar. Fejervarego z posłem Kossuthem, następujące informacye: Wczorajsza konferencya była już od trzech dni przygotowaną. Historya jej jest bardzo ciekawa, jednakże dziś jeszcze nie można nic o tem mówić. Tyle tylko można stwierdzić, że w sprawie wyborów do sejmu nie powzięto dotąd żadnej decyzyi. Manifest — jak się zdaje — na razie się nie pojawi. Pięć dni dzieli nas jeszcze od terminu, w którym wybór do sejmu według ustawy powinien być rozpisany. Ten czas jest przeznaczony na obustronne rokowania, celem rozwiązania przesilenia.

Przywódcy koalicyi mają teraz ciężkie zadanie, ale nie wszystko od nich zależy; także druga strona ma ważny głos w tej sprawie. Hr. Juliusz Andrassy, Apponyi i Zichy zostali telegraficznie powołani na konferencyę do Budapesztu. Pos. Kossuth jeszcze dziś będzie konferował z Andras

sym. Trudno w tej chwili przewidzieć, co się stanie. Fejervary stanowczo podniósł kilkakrotnie, że chętnieby ustąpił i byłby szczęśliwy, gdyby nastał znowu spokój.

Budapeszt. (Węgierskie biuro kor.). Pos. Kossuth w rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył po konferencyi z bar. Fejervarym co następuje: „Jak wiadomo, zawsze oceniałem pessymistycznie sytuacyę, a także obecnie nie mam powodu do zmiany mego zapatrywania". Dalszych wyjaśnień, mimo kilkakrotnych zapytań, pos. Kossuth nie chciał udzielić.

Obstrukcya w sejmie kraińskim.

Lublana. Na dzisiejszem posiedzeniu partya słoweńska postępowa przedłożyła kilka wniosków nagłych. — Stosownie do przepisów regulaminu ogłosił marszałek, że przedłożenie rządowe przychodzi pod obrady przed wszystkimi wnioskami nagłymi i udzielił głosu przewodniczącemu komisyi konstytucyjnej pos. Arko. Słoweńska partya postępowa rozpoczęła wobec tego obstrukcyę, która do tej pory, t. j. do godziny 12 trwa.

Narodowo-postępowi posłowie urządzadzający obstrukcyę przynieśli ze sobą piszczałki, dzwonki, wielki bęben i t. p

Lublana. Po czterogodzinnej obstrukcyi odroczono posiedzenie o godzinie 1 do godziny 3 po południu.

Strejk w Rjece.

Rjeka. Ponieważ woźnice ciągle jeszcze strejkują i prace w porcie nie mogą być podjęte, uchwaliło zjednoczenie pracodawców wstrzymać pracę od dzisiaj południa w porcie i wielkich przedsiębiorstwach z wyjątkiem fabryk. Gdyby robotnicy do piątku nie podjęli pracy mają być zamknięte także i fabryki. Uchwała ta wywołała wśród robotników wielkie rozgoryczenie.

Katastrofa w Courrières.

Jeszcze żyją!

Lens. Dzisiaj o godz. 9-tej rano wydobyto z szybu Nr. 4 **jednego górnika jeszcze żyjącego.** Sądzą, że w szybie tym znajdują się jeszcze inni żywi robotnicy.

Jeden jedyny.

Lens. Pogłoska o wyratowaniu jeszcze dziewięciu górników jest bezpodstawną. Wyratowano tylko Bertona. Dalsze poszukiwania pozostały dotąd bez rezultatu. Straż pożarna paryska przybyła z aparatami oddechowymi i zjechała do szybu Nr. 2.

Bezskuteczna akcya ratunkowa.

Lens. (2 30 popołudniu). Usiłowania pięciu oddziałów górników, które przeszukały szyb Nr. 4, nie odniosły skutku. Obecnie udają się nowe grupy robotników do szybu, aby go przeszukać.

Z SALI SĄDOWEJ.

Tajemnice Związku katolickich krawców.

Kraków, 4 kwietnia.

Piąty dzień rozprawy.

Popołudniowa rozprawa wypełniona została wywodami stron; spodziewano się, że rozprawa zakończy się w tym dniu i sędzia zdoła wydać wyrok, jednakowoż oskarżyciel prywatny zastrzegł sobie replikę na przemówienie obrońcy dr Czesnaka, zaczem sędzia ze względu na spóźnioną porę odroczył rozprawę na *czwartek popołudniu* i wyroku należy się spodziewać dopiero w piątek (a zatem w siódmy dzień rozprawy), gdyż sędzia hr Mieroszewski prowadzący rozprawę nadzwyczaj starannie, chce dać możność stronom do wszechstronnego przedstawienia sprawy a musi następnie sam rozpatrzeć cały materyał.

Ks. Minkiński w spokojnie wygłoszonem dłuższem przemówieniu żądał ukarania p. Zimowskiego za obrazę czci, poczem ad wokat dr Lewandowski próbował uzasadnić postępowanie ks. Minkińskiego jako kierownika.

Dr Czesnak w wymownem i dowcipnem przemówieniu wywodził, że nie można wyrażenia p. Zimowskiego podciągnąć pod paragraf ustawy o obrazie czci.

Wywody skarżących i obrońcy podamy jutro w obszerniejszem streszczeniu, gdyż zawierają ciekawe momenty interesujące nietylko ze względu na tok procesu, ale znamienne dla samej działalności Związku.

Różne wiadomości.

Sprawozdanie zamożności. Z Berlina donoszą do pism warszawskich, iż policya berlińska z rozkazu swojej władzy zaczęła zbierać informacye o stanie majątkowym poddanych rosyjskich, obecnie zamieszkałych w Berlinie. Policya pomieniona ma podobno zamiar przybyszów niezaopatrzonych w pieniądze usuwać z miasta i nawet z obrębu Niemiec.

Ruch dziennikarsko-wydawniczy w Królestwie. Od chwili zniesienia cenzury do dnia dzisiejszego wniesiono do kancelaryi tutejszego generał gubernatora ogółem cztery sta pięćdziesiąt podań o koncesye na nowe wydawnictwa, względnie o rozszerzenie dotychczasowych koncesyj.

Miasto porcelanowe. Konsul angielski w mieście chińskiem Kiu Kiang zwiedził niedawno stare „miasto porcelanowe", Ching te chen, którego wyroby są bardzo cenione. W jednym z pism londyńskich zamieścił konsul ciekawy opis tego osobliwego miasta fabrycznego Wszystko w Ching-te-chen jest w związku z przemysłem porcelanowym i garncarskim; nawet domy zbudowane są w większej części z resztek gliny ogniotrwałej. Wybrzeże na milowej przestrzeni pokryte jest grubym pokładem potłuczonej porcelany, albo odpadków gliny szamotowej. Większa część miasta zbudowana jest na takim pokładzie. Obecnie istnieje w mieście 104 piece do wypalania wyrobów; w lecie większość tych pieców pracuje krótko, w sezonie zaś każdy z nich daje zajęcie 100 do 120 ludziom, a wtedy liczba mieszkańców wzrasta do 400.000, ale połowę stanowią robotnicy sezonowi, którzy w większej części przybywają z okręgu Tuch-tang. Pominąwszy nawet piece, na każdym kroku widać, że jest się w „mieście porcelanowem". Na licznych ulicach, w każdym sklepie mężczyźni, kobiety i dzieci zajęci są rysowaniem, lepieniem i malowaniem wyrobów glinianych. Niezliczone są też szopy garncarskie, gdzie przerabia się glinę. Wzdłuż brzegu rzeki, na trzymilowej przestrzeni, stoją dżonki, które albo wyładowują materyał i opał, albo też ładują wyroby gotowe.

Okropny szczegół w historyi obsługi rannych rosyjskich w ostatniej wojnie przyniosła „Ruś". Fakt, że po bitwie nad Szaho rannych rosyjskich, porzuconych na polu walki, zagryzały psy, jest błahostką w porównaniu z następującym faktem. Oto po bitwie pod Sandepu (14 stycznia 1905 r.), w której Rosyanie z 40.000 zostawili na polu 14.000. zdarzył się wypadek, który dotąd umiano zachować w tajemnicy. Wówczas mianowicie zniesiono 1200 rannych w pobliże toru kolei Dakowelskiej i tu pozostawiono ich na śniegu przez całą dobę. Napróżno nieszczęśliwi błagali o pomoc, napróżno wydobywając resztki sił, przepełzali z miejsca na miejsce, aby się ogrzać — wszyscy oni pozamarzali, wszyscy do jednego, tysiąc dwieście rannych żołnierzy! Naczelnik sanitarnego oddziału odebrał sobie życie pod wrażeniem tego wypadku. Prawdziwość tego fakta potwierdził pułkownik gwardyi Fiedorow.

Balonem z Berlina do Szwecyi. Dwaj żołnierze oddziału aeronautycznego w Berlinie otrzymali w sobotę rozkaz odbycia podróży powietrznej jako ćwiczenia. Z koszar w Tegel pod Berlinem wzniósł się balon o koło dwunastej w południe i zwrócił się natychmiast w kierunku północnym. Około 5 popołudniu aeronauci zamierzali spuścić się na ziemię, gdy jednak rozdzieliły się chmury, zasłaniające im widok, spostrzegli, że mają pod sobą morze. Balon spuścił się na 250 metrów w dół nad fale Bałtyku. Mimo wyrzucenia całego balastu, nie wznosił się silnie w górę z powodu przeciwnych wiatrów. Aeronauci tracili nadzieję ratunku, widząc, że balon szybuje coraz niżej nad powierzchnią fal. Noc zapadła. Trzeba było myśleć o ratowaniu się za każdą cenę. Poczęto więc wyrzucać z balonu wszystko, co wydawało się niepotrzebnem. Nasamprzód pozbyto się liny, ważącej parę cetnarów, potem pokrywy kosza, wreszcie zrzucili żołnierze nawet buty, broń, zapasowe ubrania, balon jednak obniżał się ciągle i znajdował się już na 30 metrów nad morzem. Wówczas postanowiono pozbyć się całej łódki. Żołnierze odcięli liny, trzymające łódkę i wdrapali się na pierścień, który łączy te liny. Około jedenastej w nocy balon pozbawiony ciężaru łódki, wzniósł się na tysiąc metrów w górę, potem wzleciał aż nad chmury. Nie upłynęło jednak dwóch godzin, gdy zaczęto spadać na nowo. Zrozpaczeni żołnierze pozbyli się bagnetów, pasów, zegarków, wszystkiego, co mieli przy sobie. Gdy i to nie pomagało, sądzili, że wkrótce zginą, gdyż balon dotykał prawie morza. Nagle usłyszeli szczekanie psów. Byli uratowani. W kwadrans później balon spoczął na wierzchołkach drzew w lesie na wybrzeżu Szwecyi. Za nadejściem dnia zaczęto szukać za mieszkaniami ludzkiemi. Po dwóch godzinach szukania natrafiono na chatę wieśniaka, który przyjął i pożywił zgłodniałych. Wylądowanie odbyło się niedaleko Karlskrona. Tameczny konsul niemiecki wyprawił aeronautów koleją do najbliższego portu, skąd odpłynęli do Niemiec i onegdaj pełnili już zwykłą służbę.

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii!

Świeżo wyszedł z pod prasy

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą **F. B. Zdanowskiego.**

Cena egz. oprawionego w płótno 7 koron, w skórkę 8 koron. **Na porto** należy dołączyć 60 halerzy. — Do nabycia

w Księgarni Katolickiej

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6 (Hotel Saski). 2

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka L. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie, jedwabne, wełniane, bawełniane i mięszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp. **Roboty wykonuje się jak najrychlej,** po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 239

Polski Cennik na rok 1906 210

z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**



PIERWSZA FABRYKA ZEGARÓW

HANNS KONRAD w Brüx (Czechy) Nr. 455

Zegarek niklowy remontoir K 3·—. System Roskopf Patent K 4·—. System Roskopf czarny stalowy rem., oryginalny szwajc. System K 4·—. Roskopf Patent K 5·— Pozłacany remontoir z werkiem „Luna" K 7·50 h. Srebrny remontoir zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu probierczego K 7·60 h. podwójnie kryty K 11·50 h. Srebrny opancerzony z prężyną 15 gr. ważący K 9·40 h. Ruski Tula remon. z werkiem „Luna" K 9·50 h. Zegarek z kukułką K 3·50 h. Budzik K 2·80 h. z cyferblatem świecącym w nocy K 3·80. kuchenny K 3·—.

Do każdego zegarka 3-letnia sumienna gwarancya. Żadne ryzyko! Zamiana dozwolona, albo pieniądze z powrotem. Proszę żądać polski cennik zegarków.

Porter angielski oryginalny wytr wny

Żytniówka stara w szampankach

poleca

A. HAWEŁKA

c. i k. dostawca dworu 538

W KRAKOWIE.

OCET

winny naturalny

OLIWA

najlepsza do święcenia

w Bazarze Spożywczym

Michała Nodzeńskiego

Kraków, Floryańska 40.

Proszę zawsze żądać **Wyrobu krajowego**

Munka oszczędzające, JĘDRNE MYDŁA

z „nosorożcem" lub „kosą"

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w ŻYWCU Nr. 5.

(Założony w roku 1846). Próbki i cenniki darmo.

PASKI NAJNOWSZE DAMSKIE

krawaty, rękawiczki, kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca po cenach bez konkurencyi 332 h

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska l. 17.

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w Krakowie, ul. Floryańska l. 36, I. p.

Posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portyery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli, oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.